

# Cytat z mistrza

Spójrz na dzieło Janusza Kokota, widzisz banalny kolaż z tektury i tkaniny? A może coś się tu nie zgadza? Przyjrzyj się uważniej – to optyczne złudzenie, praca została namalowana farbą olejną na płótnie!

Ten niezwykle obraz zwyciężył w 2006 r. czwartą edycję Ogólnopolskiego Konkursu Malarskiego „Triennale z martwą naturą”, organizowanego od 1997 r. przez Biuro Wystaw Artystycznych w Sieradzu. I jest, zdaniem Małgorzaty Szymlet-Piotrowskiej, dyrektorki BWA i pomysłodawczyni triennale, najciekawszą nagrodzoną pracą w całej historii imprezy, a zarazem najbardziej interesującą w kolekcji sieradzkiej placówki.

Dlaczego płótno jest tak frapujące? Po pierwsze, autor ma znakomity warsztat malarski, dzięki czemu złudzenie realności tego, co namalowane, jest pełne. Na pierwszy rzut oka obraz sprawia wrażenie perfekcyjnego zdjęcia – z taką precyzją oddane są wszelkie niuanse faktur: blachy, papieru i białej tkaniny, jak mleko „rozlewającej” się od środka po całej powierzchni płótna o wymiarach 73 na 100 cm. Praca jest gładko i precyzyjnie malowana, a jej szlachetny minimalizm podbija wąska gama brązów, ugrów i bieli. Niemal namacalnie odczuwamy chropowatość blachy, sztywność papieru i załamania fałd materiału – takich optyczno-sensualnych wrażeń nie powstydziliby się mistrzowie holenderskiego baroku!

I po drugie – to właśnie dzieła tych XVII-wiecznych artystów, a konkretnie słynne martwe natury, zainspirowały Kokota. Pozwolił sobie nawet zacytować fragment obrazu Willema Claesza Hedy pt. „Śniadanie z krabem” z 1648 r. – stąd tytuł pracy „Cytat z Claesza”. Cytat łatwo odnaleźć, gdy ma się przed oczami reprodukcję oryginalnego dzieła – to oczywiście fałda białej tkaniny, z powtórzonym za mistrzem rytmem załamań.

Warto przypomnieć, że gdy Holendrzy malowali swoje dzieła, nie nazywano ich jeszcze martwymi naturami, ale still life, czyli „ciche życie” (termin „martwa natura” pojawił się dopiero pod koniec XVIII stulecia w sztuce francuskiej).

Janusz Kokot (nie tylko malarz, ale też poeta, kompozytor oraz... pastor i misjonarz) dopisuje do zaczerpniętego z obrazu Claesza elementu własną historię. Zamiast naczyń i jedzenia jako kontekst dodaje „blachę” i „papier” – struktury niekojarzące się z posiłkiem i odzierające miękką draperię z intymności i tajemnicy. Kompozycja – na pozór centralna, zamknięta, w rzeczywistości sugeruje ciąg dalszy intrygującej draperii. W kontekście wcześniejszej twórczości Kokota, czyli cyklu statycznych martwych natur z lat 2001-2002, prezentowanych na wystawie objazdowej „Still life” (m.in. także w Sieradzu) „Cytat z Claesza” traktować należy jako podsumowanie i zamknięcie pewnego etapu artystycznych poszukiwań.

Tamte martwe natury charakteryzował rzetelny realizm i spokój, dekoncentrowany jedynie surrealistycznymi wstawkami, jak amorki wyglądające z misy czy ptaszek na kromce chleba. Praca nagrodzona sieradzkim Grand Prix jest także efektownym kadrem, ale już innej rzeczywistości. Jej kameralność została brutalnie skonfrontowana ze śmieciami codzienności, co jest aluzją do realiów XXI w. – ciche życie, z takim pietyzmem i czułością malowane przez Holendrów w XVII w., bezpowrotnie się skończyło – zdaje się uświadamiać nam autor. Dodajmy, że po tym rozliczeniu się z tematem martwej natury artysta zwrócił się w stronę aluzyjnej abstrakcji w cyklu pejzaży „Horyzont” z 2013 r., choć to na pewno nie koniec jego twórczych poszukiwań.

Jako pastor i kantor Kościoła Bożego w Chrystusie w Kaliszu Janusz Kokot wyjechał na kolejną misję, tym razem do Ugandy, żeby pomagać tam biednym i chorym oraz budować dom dla wspólnoty. Być może przywiezie stamtąd materiał do kolejnych prac, tak jak z wyprawy do Holandii przywiózł własną koncepcję martwych natur?

A wracając do „Cytatu z Claesza” - niewiele brakowało, by na sieradzkim triennale wcale się nie pojawił. - Janusz jest związany z naszym konkursem od początku, dwukrotnie zajął drugie miejsce: w 1997 i 2000 r., w trzeciej edycji zdobył jedno z czterech wyróżnień honorowych. Wtedy postanowił odpuścić sobie kolejne podejścia, żeby, jak to określił, „nie wlec się dalej w ogonie” - opowiada Małgorzata Szymlet-Piotrowska. - Jednak, mając świadomość jego talentu, nie dałam za wygraną. Naciskałam tak długo, aż w przeddzień posiedzenia jury Kokot przywiózł do Sieradza jeszcze mokre płótno i powiesił je do wyschnięcia w moim gabinecie.

Jurorami w tej edycji byli wybitni artyści: Stanisław Mazuś, Franciszek Maśluszczak, Jan Trojan i Andrzej Gieraga, dwaj ostatni reprezentujący łódzkie środowisko. - Gdy tylko Maśluszczak wszedł do gabinetu, nie kojarząc autora obrazu od razu powiedział: o, Grand Prix! - wspomina pani dyrektor.